

WOTA LWOWSKIE

Poszukując wotów w sławnych ośrodkach kultowych w kraju nieczęsto natrafia się na zbiór pokaźniejszy. O wielu jednak ośrodkach istnieją wzmianki, a nawet coś więcej — obszerne rejestry cudownych zdarzeń. Same zaś wota były tych zdarzeń świadectwem. Stąd ich rodzaj i wielkość rejestrowano nieraz troskliwie. W pewnych przypadkach wota służyły tylko większemu rozgłosowi ośrodka, w innym nadaniu mu szczególnej rangi — sanktuarium. Był to jakby stereotyp wykorzystywania wotów. Ale zdarzało się, że wiązano ze zbiorami wotów rolę dodatkową. Pewne zgromadzenia zakonne wykorzystywały wota do powoływania własnych świętych i błogosławionych. Ograniczmy się tylko do uwag o jednym, lecz najpotężniejszym u nas zakonie braci mniejszych, jakimi są oo. bernardyni. Zakon ten słusznie uważany za „otwarty”, angażujący się w sprawy duszpasterstwa wśród rzesz ludowych, poszczycić się może najpokaźniejszą liczbą własnych, bo bernardyńskich błogosławionych¹. Ładysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli oraz Rafał z Proszowic to błogosławieni, którzy byli bernardynami. Trzech spośród wymienionych błogosławionych podlegało procesom beatyfikacyjnym, w których ogromną rolę odegrały dokumenty cudownych łask — wota, srebrne i złote. Podobnie i dziś prowadzone starania o oficjalne zatwierdzenie błogosławieństwa Rafała z Proszowic opiera się o dowody mające charakter wotów. Są nimi sporządzane na kartkach papieru przez wiernych wyznania (prośby i dziękczynienia). Od paru lat składane są one systematycznie w kościele oo. bernardynów w Warcie. Znajduje się tam grobowiec zmarłego w 1523 r. bł. Rafała z Proszowic, sławionego powszechnie w ziemi sieradzkiej i okolicach².

Przejdźmy z kolei do uwag o stanie wotów w najgłośniejszych ośrodkach kultowych. Otóż w samej tylko Warcie w okresie od XVI do XVIII w. złożono przy grobowcu bł. Rafała setki cennych wotów³. Dziś natomiast nie ma w tym miejscu ani jednego wotum. Podobnie rzecz przedstawia się w Warszawie. Nie ma w stolicy ani w kościele św. Anny (pobernardyńskim), ani w aktualnym bernardyńskim kościele na Czerniakowie wotów dawnych, sławiących bł. Ładysława z Gielniowa. Tych samych spostrzeżeń dostarcza wyposażenie kościoła oo. bernardynów w Krakowie, gdzie był i jest czczony bł. Szymon z Lipnicy. Dodajmy, że w innych ośrodkach bernardyńskich i pobernardyńskich (pozostańmy tylko przy nich), gdzie słyną łaskami cudowne wizerunki Matki Boskiej i rzadziej Pana Jezusa, chociaż zdarzają się zbiory cennych nawet wotów (Skepe, Św. Anna k. Przyrowa, Rzeszów, Leżajsk, Kalwaria Zebrzydowska), ilość ich, a co najważniejsze — wartość artystyczna i dokumentacyjna (zabytkowa) ustępuje zdecydowanie temu, co zgromadzono w tych miejscach przed stu kilkudziesięciu czy dwustu laty⁴.

W takim zestawieniu zbiór omawianych tu wotów ze Lwowa okazuje się imponujący w całym tego słowa znaczeniu. Niezwykle jest sam fakt uratowania się tych wotów, jako że właśnie Lwów był bardziej niż inne ośrodki narażony na tragiczne działania niszczycielskie. W każdym też ośrodku należało do zwyczaju systematyczne usuwanie ze zbiorów tych wotów, które uznano za niezbędne dla zdobycia cennego kruszcu. A we Lwowie, bastionie chrześ-

cijaństwa, mieście permanentnie przechodzącym w dawnych wiekach klęski pożóg wojennych, dewastowanym i grabionym, wota nie tylko ginęły w nieznanach okolicznościach, lecz służyły za swoisty pieniądz odkładany i spożytkowany z nastaniem czarnej godziny. Oto jeden z zachowanych dokumentów ukazujący sposób obchodzenia się z wotami w krytycznych momentach dziejowych:

„Spis niektórych wotów znajdujących się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, które ani starożytności, ani wartości artystycznej za sobą nie mając, po poprzedzonej detaksacji przez znawcę upoważnionego w nagłej potrzebie wyzłocenia kielichów i innych niezbędnych potrzeb kościoła się spieniężają.” Dalej w siedmiu rubrykach (1. liczba porządkowa, 2. opis wota, 3. waga, 4. próba, 5. cena realna i 6. cena według kursu w M.K., 7. uwaga) wyliczone są wota — łącznie 85 sztuk. Oto wybrane pozycje w tym spisie.

„15—2 serca razem strzałą przeszyte — 1,4/8 luta, cena 1,40 (.....). 17 — Dwa serca z karteczką przyklepioną Maryanny Jakubowskiej 1833 31 Maja — — 1 4/8 luta cena 1,40. 18 — Dwa Serca razem z płomieniami z napisem: Boże pospiesz ku wspomnieniu memu — 2,2/8 luta, 2,37; 19 — Serce poncerowane wewnątrz z roku 1842 — 1,6/8 luta; 2,6 1/5 cena. 20 — Serce z napisem Julia 1822 — 4/8 luta; 00,35 cena. 21 — Serce z napisem Bóg złączył A.S. — 6/8 luta; 00,52 cena. 22 — Serce z napisem wdzięczne serce za dzień 23 września 1847. 6/8 luta; 00,52 cena (.....). 72 — Matka z dziećmiem klęcząca ... — 2 2/8 luta; 2,37 cena. 73 — Klęczące dziecko w woalu — 1,3/8; 1,35 (.....). 78 — Klęcząca osoba we fraku — 8 lut., 9,20 (największe i najcięższe JO.). Całość niniejszego wyliczenia kończy: Razem 162,46 1/2 (cena realna). Tak oszacowałem na dzień 24-go maja 1852 i podług tej taksy z wrachowaniem agio zapłaciłem gdyż puźniej się dopiero pokazało iż dużo zawalków było doleno gorsze srybło.

Michał Ostrowski
Sądowy taxator.”⁵

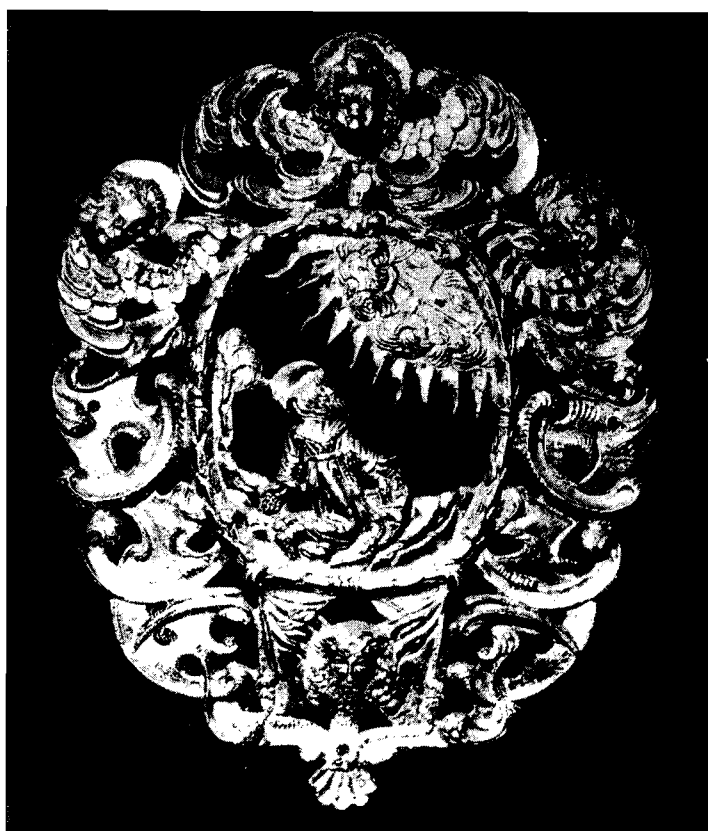
Wcześniej zaś podobne akty „spisywania wotów” z inwentarza kościoła znajdowały się w gestii zakrystian. Może wówczas nie „spisywano” wot równie starannie, jak to czynił oficjalny taksator, ale niewątpliwie bardziej radykalnie wybierano egzemplarze najodpowiedniejsze do opłacenia pilnych potrzeb. „Dnia 16-go Października 870 z polecenia W.Ks. Kustosza (Justyna Szaflarskiego) a w obecności Ks. Rudolfa Wagi sprzedałem wszystkie korale za 64 Złr. za które to pieniądze sprawiło się trochę bielizny kościelnej.

Br. Edward Rzepiha
Zakrystianin“

„Dnia 4 go Stycznia 872 z polecenia i w obecności Przewielebnego Księdza Justyna Szaflarskiego sprzedałem wotów od Pana Jezusa, Matki Boskiej i Bł. Jana (złotych krzyżyków 8, złotą klamerkę) i srebrnych różnej formy 23 sztuk za 60 Złr., które to pieniądze użyło się na zapłacenie roboty



1 2



Il. 1. Wyobrażenie bł. Jana z Dukli w przestworzach nad Lwowem. Wotum ufundowane przez patrycjat miasta, 1648 r. srebro, 73×41 cm. Il. 2. Stygmatyzacja Św. Franciszka, poł. XVIII w. srebro, 19×15 cm.

dwóch ornatów złotem tkanych przeniesionych na nową materyą przez Siostry Miłosierdzia u Maryi i Magdaleny.

Br. Edward Rzepka
1877 r.”⁶ (końcowa data zapisów w tej księdze).

Wota z kościoła oo. bernardynów we Lwowie (pod wezwaniem św. Andrzeja) przeniesione zostały po II wojnie światowej do Rzeszowa oraz Leżajska. W tym drugim ośrodku (w muzeum przyklasztornym) zlokalizowano 3 najcenniejsze obiekty z całości zbioru znajdującego się w Rzeszowie⁷. Przez 27 lat wota te przechowywano w nie rozpakowanych paczkach na strychu kościoła. W wyniku przeprowadzonych poszukiwań, zainteresowań piszącego te słowa, wota lwowskie chronione są od 1971 r. w spiżarni rzeszowskiego klasztoru oo. bernardynów. Uwaga ta odnosi się tylko do części lwowskiego zbioru. Blisko tysiąc różnego rodzaju darów (w tym znaczna część wotów fabrycznych z okresu międzywojennego) znajduje się nadal na strychu. Nie jest wykluczone, że pośród nie rozpakowanych dotychczas sprzętów ze Lwowa są inne jeszcze wota. Ogólna liczba tych, które udało się przejrzeć wykracza znacznie ponad 1000 sztuk. Spośród tej ilości wotów wybranych zostało 287 egzemplarzy. Stały się one podstawą dokumentacji⁸. 50 wotów (w liczbie tych 287) to srebrne plakietki z wyobrażeniami repusowanymi lub rytowanymi. Wartości formalne pozwalają uznać te wota jako dzieła sztuki. Ale — wydaje się — że określenia tego nie należałoby zawężać wyłącznie do liczby 50 egzemplarzy. Pobrana próba pozwala datować całość zbioru. Najstarsze wotum pochodzi z XVIII w. Jako siedemnastowieczne można uznać nie więcej niż 2—3 wota. Wotów osiemnastowiecznych w całości zbioru jest kilkadziesiąt, w tym kilkanaście cennych plakietek. Przeważają jednak wota z XIX i po-

czątku XX w. Pozycja społeczna fundatorów wot oraz ich intencje w dostatecznej liczbie przypadków możliwe są do określenia nawet bez odwoływania się do źródeł archiwalnych. Kilkanaście wotów ma znaki złotnicze, w tym kilka można już obecnie identyfikować z określonymi ośrodkami rzemieślniczymi oraz w paru przypadkach z konkretnymi osobami złotników. Przeważająca jednak liczba wotów (bez znaków złotniczych) to wytwórczość partaczy⁹.

Lwowski zbiór wotów nigdy nie był opracowywany. Chociaż możemy odnaleźć wzmianki o pojedynczych egzemplarzach i to w rozprawach ambitnych, jak np.: *Złotnictwo lwowskie*¹⁰, w którym Władysław Łoziński omawia złotnictwo we Lwowie od XIV do połowy XVII w. Jako powód ograniczenia swoich rozważań tylko do siedemnastego stulecia autor wymienia m.in. upadek sztuki złotniczej, która jeszcze przed stu laty święciła we Lwowie prawdziwe szczyty „dobrego smaku, wykwintnej sztuki”. Swoją pracę kończy Łoziński fotografią wotum, które ma poświadczać ów uznany przez autora regres umiejętności i potrzeb artystycznych. Wotum to nie zaginęło. Znajduje się we wspomnianym muzeum przykościelnym w Leżajsku. Od tego też wotum można by rozpocząć nasze rozważania. I niechaj będzie ono dla nas znamieniem szczęśliwego trafu i symbolem przeobrażeń upodobań, kryteriów wartościowania dzieła sztuki (il. 1 i okładka). Pozostałe lwowskie wota znajdują się — jak było już powiedziane — w Rzeszowie, albowiem tam zlokalizowano po wojnie relikwie bł. Jana z Dukli, który był patronem lwowskiego ośrodka bernardynskiego. Same zaś wota w znacznej mierze były związane z kultem tego bernardynskiego zakonnika.

Błogosławionemu temu poświęcono kilka różnej wartości opracowań. Nie wszystkie uznane w tych opracowaniach wydarzenia, związane z postacią błogosławionego,

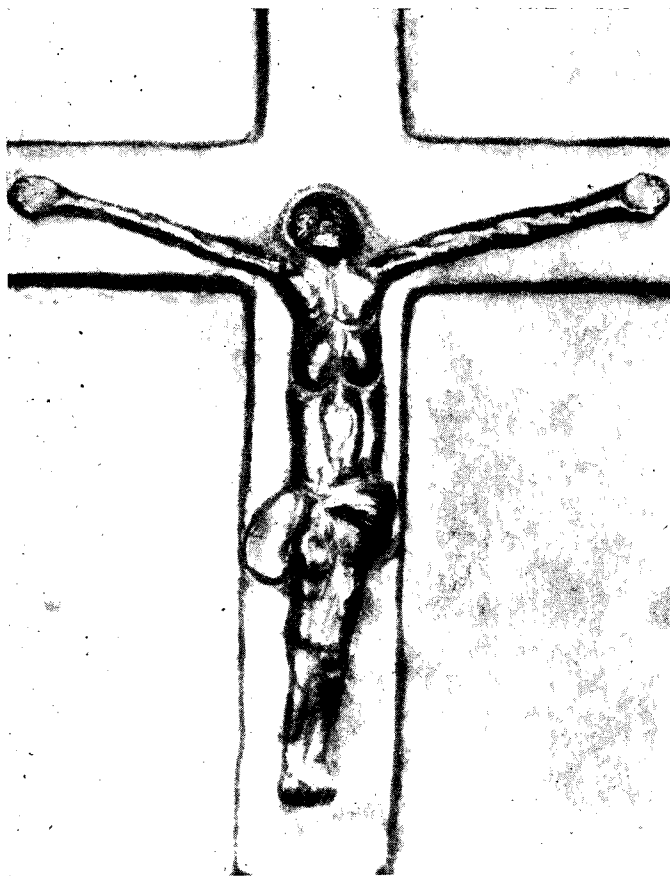
można przyjąć jako w pełni wiarygodne¹¹. Najważniejsze dane są jednak bezsporne. Postaram się przedstawić je krótko, dołączając wiadomości o kościele i klasztorze oo. bernardynów we Lwowie, gdzie żył i gdzie rozwinął się kult Jana z Dukli. Korzystam tu przede wszystkim z materiałów opracowanych przez znanego bernardyńskiego dziejopisarza Norberta Golichowskiego. Kościół bernardynów lwowskich pobudowany został w II poł. XV w. Już w dziesięć lat po wzniesieniu tej budowli (1470 r.) przybywa do klasztoru lwowskich bernardynów Jan z Dukli. W klasztorze tym przebywał aż do śmierci w 1484 r. Jak powiada Golichowski „umarł śmiercią błogosławioną ... Grób jego cudami zajaśniał”¹². Podobnie rzecz się miała w przypadku śmierci bł. Szymona z Lipnicy, w szczególności zaś Rafała z Proszowic¹³. W krótkim czasie po śmierci tych czczonych osób dzieją się zdarzenia niezwykle, uznane jako cudowne i przypisane bezpośrednio powiernictwu tychże świętobliwych postaci. Przed śmiercią ani Jan z Dukli, tak jak i Rafał z Proszowic, czy Szymon z Lipnicy nie dokonują aktów uznawanych jako cudowne. Może nieco inaczej przedstawia się historia bł. Ładysława z Gielniowa. Wróćmy jednak do błogosławionego lwowskiego. Według wspomnianego Golichowskiego, praca duszpasterska bernardynów ze Lwowa upływała na zajęciach powszechnie przez ten zakon praktykowanych oraz na wyjątkowych, związanych ze szczególnym położeniem ośrodka: „Ich praca była czysto duchowna w konfesjonalach, na ambonie, w obozach. Różaniec w rękę i przygody w obozach, wyprawach wojennych obok rycerzy (co zwano tańcem), kształcenie młodzieży zakonnej w filo-

zofii i teologii, pisanie dzieł — oto były zajęcia oo. Bernardynów lwowskich”¹⁴. Można by więc powiedzieć, że działalność interesującego nas klasztoru przebiegała w sposób unormowany, według ustalonych zasad. I nawet stałe niepokoje ze strony najeźdźców, liczne pożary, jakim ulegał kościół lwowskich bernardynów, nie spowodowały tego czym stała się śmierć Jana z Dukli. „Grób jego cudami zajaśniał”. W 1733 r. następuje beatyfikacja sławnego już w całym kraju męża „cnót pełnego”.

Kult bł. Jana z Dukli, Chrystusa (Serca Jezusowego), Matki Boskiej, św. Wincentego oraz św. Teresy skupiał w lwowskim kościele oo. bernardynów całość gromadzonych w nim wotów. Największą jednak popularnością cieszył się kult jesusowy i maryjny. Na trzecim dopiero miejscu wymienić można postać bł. Jana z Dukli¹⁵. Pozycja ta jest niewątpliwie poważna, tym bardziej że lwowski kościół bernardyński w czasach swojej świetności miał już osiemnaście ołtarzy i tym samym jakby odrębnych miejsc kultu¹⁶. Swoją wysoką rangę bł. Jan z Dukli zawdzięcza faktowi przypisywania mu szczególnych poruczeń w obronie Lwowa przed najeźdźcami, łączenia jego postaci z ideą obrońcy chrześcijaństwa i ostatecznie służenia patriotycznym motywom stabilizacji polskości na wschodniej rubieży kraju. Bodaż identyczne treści odkrywamy w oficjalnym kulcie Szymona z Lipnicy czczonego dziś przede wszystkim w ośrodku krakowskim. Dodajmy jeszcze, że czczony w Warcie jako błogosławiony Rafał z Proszowic ogromną część swego żywota poświęcił ochronie wschodnich granic przed najeźdźcami, w szczególności tureckimi.

Il. 3. Wyobrażenie Chrystusa w grobie, pocz. XIX w. srebro i pozłotka, 10,5 × 6,5 cm. Il. 4. Wyobrażenie bł. Jana z Dukli, poł. XIX w. srebro, 7 × 5,5 cm.





Il. 5. Wyobrażenie Chrystusa na Krzyżu. Prawdopodobnie XVIII w., srebro, 14,8×10 cm. Inicjały złotnika — K.B.
Il. 6. Chrystus na krzyżu, koniec XVIII w., srebro, 15×10,7 cm. Na odwrocie napis atramentem.

Wotum, o którym wspomnieliśmy na początku, ukazuje bł. Jana z Dukli unoszącego się w obłokach nad Lwowem. Napis wyryty w dolnej partii płytki wyraźnie określa intencję i sens tego wyobrażenia. Jest to wotum dziękczynne mieszczan lwowskich ufundowane w 1648 r. z okazji szczęśliwego przetrwania przez miasto najazdu Chmielnickiego. Oto wspomniane uwagi Łozińskiego o tym wotum: „..... tablica ze srebra, wotum miasta Lwowa, które nosi datę fatalną 1648 r. Uroczysty styl dedykacji, nazywa ją corona obsidionalis; miasto poświęca ją bł. Janowi z Dukli za uratowanie od ciężkich niebezpieczeństw oblężenia: Divo Joanni Duclano ob urbem extremo obsidionis periculo salutem. Tablica ta ofiarowana została zaraz po odejściu wojsk oblężniczych, za burmistrza dr Marcina Anczowskiego, a wykonanie jej tak jest niedołężne i nędzne, że wierzyć się nie chce, aby to było pierwotne wotum miasta Lwowa i nasuwa się podejrzenie, że jest to tylko późniejsza podobizna odkuta przez jakiegoś lichego partacza (...) jaskrawiej nie mogłaby ilustrować upadku sztuki złotniczej we Lwowie od roku 1648, aniżeli ta biedna corona obsidionalis. W mieście, które tak niedawno jeszcze liczyło tylu znakomitych mistrzów nie było już komu wykonać dzieła, które jako wotum publiczne miało świadczyć potomnym o wdzięczności ocalonego grodu”¹⁷.

Podejrzenie Łozińskiego, że wotum miasta Lwowa jest późniejszą kopią odkutą przez lichego partacza wydaje się nie do przyjęcia. Wotum to jest sygnowane znakami złotniczymi, a jak wiadomo partacze nie korzystali na ogół ze stempli poświadczających autorstwo. Niestety, nie potrafimy ustalić do kogo należą owe znaki złotnicze. Ale jak przekonamy się dalej na tle innych wot jakie przetrwały do naszych czasów owo „niedołężne i nędzne” dzieło wyróżnia się wartościami artystycznymi i nie łąda kunsztem.

Trzeba też powiedzieć, że sztuka złotnicza wotów podlegała swoistym uwarunkowaniom, które sprzyjały barbaryzacji wyobrażeń, naiwności wizji a nieraz wprost wyjątkowo prymitywnej formie rytu lub trybunku. Lecz właśnie te cechy formalne powodują nasze szczególne zainteresowanie się przedmiotem. Dlaczego tak jest postaram się uzasadnić.

Oprócz przedstawionego już wotum w zbiorze lwowskim zachowało się jeszcze tylko kilka, na których ukazany został bł. Jan z Dukli (il. 4). Jedno z tych wotów może bardziej niż inne zwraca uwagę. Jest to niewielkich rozmiarów rytowana płytka srebrna. Obydwa wota z wyobrażeniem błogosławionego (il. 1, 4) określają skalę możliwości formalnych, umiejętności technicznych twórców omawianego zbioru. W zestawieniu z drugim wotum kunszt pierwszego jest znacznie wyższy, bodaj mistrzowski. Ale skromny ryt tego drugiego nie pozbawiony jest swoistego wdzięku, a poprzez swą lapidarność wzrusza. Liryczność tego wizerunku jest oczywista. Podobnie rytowanych różnych wyobrażeń jest więcej. Lecz to właśnie wyróżnia się zdecydowanie harmonijnością i ładem kompozycyjnym.

Przeważająca część wotów jest ze srebra. Kilkadziesiąt razy powtarza się próba 12-lutowego srebra. Ale zdarzają się również wota ze stopów imitujących srebro i wota mosiężne. Grubość blachy także jest rozmaita. Zdarzają się egzemplarze „grube” z blachy ponad dwu- i trzymilimetrowej, jak też „cienkie” z blachy cieńszej niż milimetr. Przeważają wota stosunkowo małych rozmiarów, chociaż zdarzają się pokaźniejsze. Wielkość wotów w inwentarzach kościoła bernardynskiego we Lwowie odnotowywana była z całą skrupulatnością. Dawni skrybowie notowali: „wotum małe”, „malutkie”, „malunieczkie”, „pomniejsze” oraz „duże”, „wielkie”, „większe”¹⁸. Są to oczywiście określenia nieściśle. Dlatego wskażemy, że wymiary najmniejszych



Il. 7. Chrystus na Krzyżu, poł. XIX w., srebro, 10,6×8,2 cm. Il. 8. Wyobrażenie Chrystusa na Krzyżu i matki z dziećmi Prawdopodobnie XVIII w., srebro, 14,8×10 cm. Inicjały złotnika — K.B.

egzemplarzy wynoszą od 5,5×4,5 cm do 6,5×5,5 cm, a największych od 50×30 cm do 73×40 cm. Szczegóły, które tu podaję, nie są bez znaczenia. Jak się przekonamy, mogą one służyć do próby określenia statusu społecznego fundatorów, a nieraz nawet ich cech osobowych. W opisach inwentarzowych figurują również wzmianki o sposobie wykonania wotów. Wymienia się wota „dęte”, „wytłaczane”, „wybijane” („z okrągło wybijanymi floresami”), „wota z wyryciem” i „wryte”¹⁹. I te szczegóły również nie są bez znaczenia. Określają one zazwyczaj kunszt rzemiosła złotniczego i jak można sądzić cenę zamawianych przez fundatorów ofiar.

W świetle źródeł archiwalnych, dotyczących różnych ośrodków bernardyńskich, kult wotywny jaki rozwinął się we Lwowie nie należy do wyjątkowych. Ale wota lwowskie stanowią zbiór najbogatszy i tym samym są one najbardziej informatywne. Pozwalają w sposób dokładny poznać omawianą dziedzinę. Intencje ofiar dotyczą spraw dosyć rozległej skali. Z jednej strony treści o wadze państwowej i znaczeniu historycznym (il. 1), a z drugiej — prywatne, tak drobne i wydawałoby się mało ważne, jak kłopoty z obierającym paznokciem (il. 35). Między tymi skrajnymi motywami ofiary wotywniej odkryć możemy istnienie treści głębokiej wiary, zaangażowania w ważne problemy religijne, a także ślad najskrytszych przeżyć osobistych.

Swobodne korzystanie z podstawowych technik złotniczych rytowania, repusowania, odlewu oraz punktowania obserwujemy w sposób najpełniejszy w zestawie wotów z wyobrażeniami Chrystusa (il. 2,3,5-10). Na pierwszym z tej grupy wotów (stygmatacja św. Franciszka) ukazana jest twarz Chrystusa. Artysta korzystał z techniki repusowania, ujawniając przy tym wysokiej klasy opano-

wanie rzemiosła. Drugie wotum (il. 3) to postać Chrystusa ze skrzyżowanymi rękami. Jest to jedno z częstszych w ikonografii wzorców przedstawienia Chrystusa w grobie. W zbiorze wotów lwowskich znajdują się 2 egzemplarze w taki sposób potraktowanego tematu. Sama postać Chrystusa — to odlew ze srebra wzbogacony pozłotką. Płytką zaś, na której zamontowano figurę, ma w czterech rogach prymitywne rytowane wobrażające anioły, z których dwa mogą być przedstawieniami dusz czyśćcowych. Wotum to zwraca uwagę nie tyle przez oryginalne ujęcie tematu, ile umiejętnością skonstruowania różnych technik (rytu i odlewu) i wycucia malarskich walorów tworzywa (barwy srebra i złocenia).

Pozostałe wyobrażenia Chrystusa, to wyłącznie ukrzyżowania. Nie ma powtarzających się rozwiązań, i jak można sądzić, każde wykonywał inny złotnik. Wota te są trybowane lub rytowane. Obserwujemy — zależnie od indywidualnych doświadczeń artysty — akcentowanie albo inaczej mówiąc rozwijanie którejś z tych dwu głównych technik — rytu i trybunku. Takie też cechy przywiązania artysty do najbardziej mu odpowiadającej formy wypowiedzi obserwujemy w całym omawianym zbiorze lwowskim. Jest kilka wotów wykazujących świetne opanowanie techniki punktowania. Są to wota niższej „religijnie” rangi, bowiem nie ma na nich wyobrażeń postaci świętych czy osób boskich. Wzorcowymi przykładami poszczególnych technik są w przypadku rytu — wotum na il. 21, trybunku — wotum na il. 1,2, punktowania — wotum na str. tyt.

Na wielu wotach zachowały się notacje atramentem. Umieszczono je na odwrocie. Oto tylko niektóre: Wotum serce, „Lutów waży połow półpiąta. Im X Sieniawińskiego (...) grekow Unito (...) tego na obrządek Laciński dane Votum Roku 1798 Dn. 11 Ja(nua)ris.” Wotum serce po-



Il. 9. Chrystus na Krzyżu oraz wyobrażenie kobiety i mężczyzny, XVIII w., srebro, 14 × 11,5 cm.

dwójne, „Initio Przym w iednym dwoia Serca z któremi tu stoi. Na Twoy ołtarz. Grzesznili gros. A w swych próbach zysk odnosili. Mieg go w opiece. Nie odstopni 1876 (...) przebłagay za zbrodnie moje Boga wszak są ważne modły Twoie, oddał choroby zarazy. Piotra zachoway od skazy, czyni y staraniu przy skonaniu. S. Vincenty”²⁰.

Płytką 6,5 × 5 cm. „Boże nie opuszczaj nas i Błogosław Dzieci nasze”. Wotum serce, „SWIENTI WINCENTI RATUI NAS”²¹.

Każdy z tych napisów istnieje w sposób jakby samostanny. Nie dopełniają ich konkretyzacje plastyczne, określone wyobrażenia. Sens zaś samych wyznań jest nawet w tym nielicznym wyliczeniu jak się wydaje dostatecznie jasny. Okazuje się, że motywy ofiar wotywnych bliskie były nieraz aktom spowiedzi świętej. Można też zaryzykować twierdzenie, że w omawianym okresie (XVII — XIX w.) wśród lwowskiej społeczności wiernych pojawiały się rozterki duchowe szczególnej natury, z którymi nie śmiano występować przed konfesjonalem. To znów istniała silna potrzeba aktu wiary wyrażonego nie tylko w modlitwie, lecz właśnie w owej swoistej manifestacji dziękczynnej, prośbalnej czy przebłagalnej, jakim było wotum. Jeśli przyjmiemy takie rozumienie ofiar wotywnych, możemy dalej z wielką śmiałością dociekać spraw, zaprzatających interesującą nas społeczność. Dodajmy od razu, że nie ograniczamy jej wyłącznie do fundatorów wot. Równie ważni — jeśli nie bardziej — są dla nas imienni i bezimienni złotnicy, ich umiejętności. Nie trzeba dodawać, że łączyły się one ściśle z mentalnością tych twórców, z zakresem spraw ideowych i artystycznych, którym starali się dać mniej lub bardziej świadome świadectwo.

Oto zestaw wotów stosunkowo najliczniejszych z wyobrażeniem Chrystusa na krzyżu (il. 5—10). Intencje tych wotów (mam tu na myśli fundatorów) są na ogół łatwe do odczytania. Na jednym z wyobrażeń ukazana została postać kobiety z dwojgiem dzieci (il. 8). Całość dopełniona jest wyrazistym napisem na powierzchni: „JEZU SŁYŃĄCY PRZEZ WSZYSTKIE WIEKI NIEWYPUSZCZAY NAS ZE SWEY OPIEKI. J.E.S.O.” Zapewne jest to wotum ufundowane przez matkę borykającą się z wychowaniem potomstwa. Podobne wota często znajduje się w różnych ośrodkach. Pochodzą one od kobiet, których mężowie umarli lub wyruszyli na długoletnie boje wojenne. Spójrzmy jednak na ten rodzaj wotów z Ukrzyżowanym nie od strony intencji fundatora, lecz wspomnianych umiejętności i zainteresowań artystycznych samych złotników. Otóż wszystkie z przedstawionych tu Ukrzyżowań ujawniają zasadniczo różne rozumienie i ostateczne traktowanie tego najpopularniejszego w ikonografii chrześcijańskiej tematu. W tej odmienności trudno dopatrywać się działania przypadku. Zbyt dojrzałe i konsekwentne są poszczególne rozwiązania, aby można było mówić o ich przypadkowości. Wydaje się, że artyści byli zorientowani w toczących się ówczesnie rozmaitych sporach czy dysputach poświęconych naturze śmierci Jezusowej. I tak, możemy dostrzec ślad ścierania się koncepcji — śmierci Boga lub Człowieka, śmierci najstraszliwszej i w swej grozie optymistycznej — odkupicielskiej. Mieszą się tu również doświadczenia stylistyczne czy tylko techniczne możliwości wypowiedzi. Zwraca uwagę najgłębszą, budząc zarazem chyba najpełniejsze doznania emocjonalne Ukrzyżowanie ukazane na il. 5. Jest to dzieło złotnika, którego prace

nie ograniczają się w zbiorze lwowskich wotów tylko do tego jedyne przedstawienia. Udało się ustalić, że oprócz Ukrzyżowań ów złotnik zajmował się trybowaniem wizerunków Matki Boskiej z Dzieciątkiem. W tym drugim rodzaju wyobrażeń jego technika trybunku wprost zaskakuje swoistą trywialnością, można by nawet powiedzieć brutalną barbaryzacją. Ale może właśnie dzięki niej udało się temu artyście w temacie Ukrzyżowania dojść do tak zadziwiającej harmonii treści i formy. Wotum to wydaje mi się jednym z arcydzieł sztuki złotniczej stosunkowo późnego okresu, tego właśnie, w którym nieoceniony skądinąd Władysław Łoziński dopatrywał się przerażającego zepsucia „dobrego smaku”.

Ukrzyżowanie, o którym mówimy, zwraca uwagę oszczędnością środków wyrazowych. Jego powagi i głębi nie zakłóca. Nie ma na nim zbędnego szczegółu, ozdoby, dopisku. Tak lubiane przez złotników detale — dekoratywnie potraktowane perizonium, mnogość atrybutów inężki pańskiej czy przepiękne symbole słońca i księżyca, nie mówiąc już o ozdobnej bordiurze (jak na il. 6) zostały przez mistrza po prostu zlekceważone.

Odrębny zasób treści przedstawiają wota, które ogólnie łączyć możemy z intencjami macierzyńskimi, zdrowiem dzieci a także płodnością. Interesujące są obowiązujące tu konwencje, umowność plastycznych rozwiązań. Do najczęstszych wyobrażeń zaliczyć należy dziecko w powijaku. Bywa to wyobrażenie samoistne lub przyporządkowane naczelnemu symbolowi. Może nim być Chrystus, Matka Boska, postać świętego lub, jak to zdarza się w innych zbiorach wotów, wizerunek kościoła — sanktuarium. W lwowskim zbiorze do najwartościowszych w tej „macierzyńsko-rodzinnej” grupie tematycznej wotów zaliczyć należy wyobrażenie dziecka w kołysce (il. 11). Na powierzchni niewielkiej stosunkowo płytki złotnik wyrył tylko kołyskę z dzieckiem. Nie zaniedbał detalu — plecionki

kosza, fantazyjnych zakrętasów nóg jego podstawy i zrytnizowanych świetnie z całością ukosów pasa spowijającego niemowlę. Nad całością pozostawił pustą przestrzeń.

W prezentowanym w tym szkicu wyborze wotów dwa egzemplarze (il. 12 i 13) odkrywają inną jeszcze stronę omawianych intencji macierzyńskich. W pierwszym przypadku ukryte zostały one w oryginalnie potraktowanym temacie Niepokalanego Poczęcia. Matka Boska wznosi dłoń w znanym powszechnie geście opiekuńczym. Samo zaś wyobrażenie Dzieciątka Jezus złotnik wyrył w części centralnej wizerunku, na łonie Matki Boskiej. Prawdopodobnie wotum to ufundowane zostało na intencję szczęśliwego rozwiązania brzemia. Do przypuszczenia tego upoważniają inne sposoby ukazywania interesującego nas tematu, szczególnie właśnie to, jakie ukazuje il. 13. Fundatorzy (niewątpliwie małżeństwo) swoje troski skierowali zgodnie z obowiązującą konwencją w środowisku ludowym — czy uboższym miejskim — nie bezpośrednio do Matki Boskiej, lecz do powiernika. W naszym przypadku jest nim bł. Jan z Dukli. Ukazany on został w wymiarze całej postaci z gestem błogosławieństwa i zamarkowanym słownym odpowiednikiem tego gestu. Jest nim charakterystyczna esowata wstęga wijąca się od strony głowy błogosławionego (na wysokości jego ust) ku górnej krawędzi płytki. Z lewej zaś strony tej kompozycji wyryte zostało popiersie kobiety ze złożonymi dłońmi. Jeśli się dobrze przyjrzyć, to mimo sumiennego i gęstego szrafunku na szatach kobiety (rytowane równomiernie kwadraty), dojrzymy pod lewą jej ręką, czyli od serca w dół, powściągliwie wyryty zarys postaci ludzkiej. Jest to wyobrażenie płodu. Nie wnikając w wartości formalne tego wotum, wypada podkreślić pomysłowość rozwiązania tematu uchodzącego za wstydlivy. W porównaniu jednak do wotum poprzednio omawianego skrytość czy wstydlivość jest tu zdecydowanie mniejsza, a tym samym ścisła konkretyzacja intencji. Można

Il. 10. Chrystus na Krzyżu i wyobrażenie dziecka w powijaku. XIX w., srebro, 11,3 × 9,2 cm. Il. 11. Wyobrażenie dziecka w kołysce. 2 poł. XIX w., srebro, 8,3 × 7 cm.





Il. 12. Wyobrażenie Niepokalanego Poczęcia, poł. XIX w., srebro, 11 × 8,5 cm
Wyk. prawdopodobnie złotnik lubelski, inicjały FGP.

przypuszczać, że zdecydowały o tym momenty swoistej otwartości czy też bezpośredniości, którą, jak już powiedzieliśmy, można łączyć ze środowiskiem plebejskim. Podobnych rozwiązań tego skrytego tematu w zbiorze lwowskim jest kilka i najprawdopodobniej tego samego twórcy.

Wspomnieliśmy o pewnej jawności wyobrażeń w sprawach uznawanych jako wstydlive. Ale bylibyśmy w błędzie sądząc, że w wotach lwowskich owa jawność powtarza się w innych trudnych do wypowiedzenia intencjach. Uzasadnione opory do jawnej wypowiedzi²² poświadczą zestaw kolejnych wotów. Wybraliśmy z kilkunastu egzemplarzy jednorodnych tylko cztery (il. 14, 15, 18, 19). Najbardziej zagadkowe wydały się początkowo dwa pierwsze z tej grupy. Są nimi repusowane wyobrażenia głów — mężczyzny i kobiety. Dodajmy, że w zbiorze — wota tego rodzaju najczęściej są rytowane. Płytki te wydały się na tyle enigmatyczne, że pojawiła się konieczność poszukiwania analogii, z innego miejsca i czasu. Sądzę, że nie będę w błędzie, jeśli posłużę się tu wyjaśnieniami najdobitniejszymi i bezpośrednio związanymi z identycznymi wizerunkami. Pochodzą one z czasów, gdy opór w ujawnianiu skrytych treści ofiary wotywnej został przełamanany. Dodatkowym uzasadnieniem skorzystania z tego rodzaju pomocy niechaj będzie fakt, że objaśnień dostarczają wota pochodzące również z miejsc bernardyńskich. I tak, na dziewiętnastowiecznych (samoistnych jak lwowskie) wyobrażeniach twarzy mężczyzn i kobiet, a pochodzących ze Skępego oraz Leżajska

pojawiają się na odwrocie płytek solidnie wygrawerowane napisy: „NA UPROSZENIE POTOMSTWA. Małżonkowie”, albo „NIE TRACĄC NADZIEI”²³.

Wotum — twarz mężczyzny (il. 14) i kobiety (il. 15) to dzieła wyróżniające się ze zbioru. Szczególnie pierwsze z wymienionych egzemplarzy lapidarnością modelunku, przypominającym archaiczne konwencje plastyczne, wywołuje wielkiej mocy działanie. Dodajmy, że wotum to oddziałuje dodatkowymi walorami — umiejętnym zestawieniem barwy srebra i złota. Twarz i obrzeżenie jest złoczone.

Innego charakteru — chociaż związane zapewne z podobnymi intencjami są wota, których fundatorami były osoby zamożniejsze (il. 18 — 19). Pierwsze z wymienionych wotów zaopatrzone zostało na odwrocie w napis, który nie budzi najmniejszych wątpliwości, że właśnie takimi (zamożniejszymi) byli fundatorzy: „Z Żukowice Od JW. Ryszczewskiej Kasztelanowej Lubaczewskiej. In Mense. Januario, Anno Dni 1790. Waży Lutow 20”. Jest to waga pokazna. I rozmiary tego wotum nie należą do małych. Fundator wymógł na złotniku położenie pozłotki na całej powierzchni płytki. A samo przedstawienie, to nie — jak wcześniej opisywane wyobrażenie akcentujące powiernika i brzemienność kobiety, lecz „wskazanie” na bogaty strój postaci, pawiment, na którym kłęczy kobieta oraz wyszukaną draperię (w partii górnej). Całość dopełnia dekoratywne obrzeżenie.

Już nieco skromniejsze jest wotum przedstawione na il. 19. Wprawdzie złotnik nie przeoczył modnej fryzury

u fundatorki i nie ominał zgodnie z panującym stylem splendoru w draperii, ale zlekceważył zarówno pawiment i palacową pod nim posadzkę, jak też dekoratywną bordiurę. Najważniejsze jednak — wprowadził równorzędną (w sensie kompozycyjnym) dla reprezentacyjnej draperii i bordiury treść naczelną Oko Opatrzności. Jeśli dodamy że w owym nieskrępowaniu pozycją społeczną fundatorki mógł swobodniej, a nawet z wdziękiem i swoistym humorem ukazać detale stroju, wyrazu twarzy — zrozumiemy jego niewątpliwą sukces artystyczny.

Kończąc opisywanie wotów z grupy tematycznej macierzyńsko-rodzinnej, zatrzymajmy się jeszcze przy jednym egzemplarzu zasługującym na wyjątkową uwagę. Nie musimy podkreślać, że większość z przedstawionych dotąd obiektów zdradza swymi walorami ideowo-formalnymi pochodzenie z cechowych warsztatów rzemieślniczych. Natomiast zapowiedziane wotum, to przykład chyba wybitnie „partackiej” działalności (il. 16 i 26). Przy wpatrywaniu się w to wotum cisną się lubiane przez niektórych badaczy określenia jak: „czysty styl ludowy” itd. Zaniechajmy jednak tych ocen. Albowiem dzieło nas interesujące reprezentuje coś więcej aniżeli tylko „czysty styl ludowy”. Zarazem temu, co za styl czysty się uważa, może ono nie sprostać. Jeśli zaś starać się o podjęcie tej przepastnej problematyki, to wówczas pozostaje powiedzieć jedno, że w przeciwieństwie do większości poprzednio omawianych wotów — to właśnie cechuje spontaniczność, w słabym tylko stopniu kontrolowaną przez artystę. Ale nie ujmujemy jego twórcy świadomości posłannictwa, przejęcia się zawodem. Przeciwnie, w przypadku tego właśnie wotum punca złotnicza, a zatem potrzeba nieanoniowości wyraziła się ze szczególną mocą. Autor wotum posłużył się znakiem „dziewięciogronu”, ukrył go na odwrocie płytki (il. 17). Wydaje się, że jest to znak nieoficjalny, chociaż kojarzący się nawet w sposób bardzo bliski z jednym z najślawniejszych ośrodków złotnictwa w Europie. Znaku tego nie można uznać jako oficjalny na naszym gruncie z tych prostych przyczyn, że żaden cech złotniczy nie firmowałby podobnej „partaniny”. Ale o partaninie tej możemy dziś powiedzieć też tylko jedno — przyczyniła się do powstania dzieła wyjątkowego, dzieła wielkiej, bo niewyдуманanej programowo piękności

Pragnąc już całkiem wyczerpać uwagi o treści wotów, ukazujących ówczesnych fundatorów i złotników od strony ich mniej lub bardziej skrytych spraw, postaw i poglądów osobistych, przyjrzyjmy się jeszcze tylko jednemu wizerunkowi. Jest nim wyobrażenie młodego mężczyzny w modnym stroju — we fraku. Postać przykłęka na jednym kolanie, dłonie zgrabnie unosi przed sobą, a wargi jakby z wdziękiem wypowiadały prośbę lub dziękczynienie (il. 21). Złotnik, nieczym współczesny fotograf-retuszer, przedstawił świadectwo owej osobliwej sztuki portretowania, w której przystojność i elegancja postaci jest nakazem tego rzemiosła artystycznego i służyć ma nieczym zaklęcie w wiadomej sprawie — powodzenia czy podobania się. Fakt tej witrynowej elegancji nie uszedł uwagi nawet skryby sporządzającego rejestr wotów lwowskich, który odnotował z całym naciskiem: Wotum-mężczyzna we fraku²⁴. Dodajmy, że inne dawniejsze stroje, choćby nawet cenniejsze i wyszukane, nigdy nie były przedmiotem uwagi sporządzających rejestry. Ale też przy strojach tych (w przypadku mężczyzny) figurowały inne (uznane) symbole inieśkości — pałasze lub szable (il. 23). Natomiast reprezentanci społeczności chłopskiej (ale nie tylko) żądali przedstawiania się koło chudoby, wołów lub koni czy nawet krów (il. 22)

Ostatnie z wymienionych wotów — dzieło zapewne partacza — służyć może jako przykład powtarzających się w różnych kulturach swoistych zasad wyrażania środkami

plastycznymi bardziej złożonych treści. Kiedy treści te swoją złożonością bliskie są epickości, twórca stara się im sprostać, wprowadzając charakterystyczne podziały równoległych płaszczyzn, których pola służą jakby całkiem odrębnym wizerunkom. Na omawianym wotum — w górnej partii ukazani zostali ludzie, a w dolnej zwierzęta. Pośród wyobrażeń ludzi znajduje się pośrodku wizerunek dziecka. Można zatem odczytywać treść całej kompozycji w taki oto sposób: fundatorzy proszą, lub składają podziękę, łącząc swoje intencje rodzinne z bytowymi, gospodarczymi. Pierwsze podporządkowują drugim, ale nie pomniejszając ich znaczenia. Żądanie fundatorów musiało być sformułowane z naciskiem, skoro złotnik z dużą starannością ukazał figury — konia i krowy. Staranność ta wydaje się być większa, aniżeli w rysunku (sposobie rytowania) wyobrażeń samych fundatorów. Świadectwem znaczenia przypisywanego wyobrażeniom zwierząt są ich samoistne przedstawienia na płytkach srebrnych (il. str. tytułowa) oraz zwyczaj składania w lwowskim kościele znacznych ilości woskowych agnusków²⁵.

Wspomniane agnuski to (jak można sądzić z innych niż lwowskie przekazów) nie tylko figury baranów czy owiec, ale również woskowe wyobrażenia tych zwierząt, które były powszechnie hodowane. Wota te zaliczane do najpopularniejszych ofiarowywane były najczęściej przez ludność wiejską²⁶. Można też uznać woskowe agnuski jako symboliczne dla treści gospodarczych, użytkarnych. Treści tych, jak już mogliśmy się przekonać, nie pomijano w wotach srebrnych. Niechaj też dopełnieniem tutaj będzie okazałe wotum korporacji lwowskich murarzy i kamieniarzy. Ufundowano je z okazji 400-lecia śmierci bł. Jana z Dukli. Wotum to, bliskie sprawom korporacji lwowskich rzemieślników, skomponowano tak, że nie od razu przyziemność czy pospolitość intencji staje się oczywista. Na kartuszu znacznych rozmiarów ukazano ogromniaste serce gorejące i spowite koroną cierniową. Na krawędziach

Il. 13. Wyobrażenie bł. Jana z Dukli i kobiety ciężarnej 2 poł. XIX w., srebro, 10,3 × 9,3 cm. Il. 14. Wyobrażenie twarzy mężczyzny, poł. XIX w., srebro i pozłota, 10,8 × 8,5 cm. Il. 15. Wyobrażenie twarzy kobiety, poł. XIX w., srebro i pozłota, 7 × 6 cm.









16

18



17



Il. 16, 17. Wyobrażenie kobiety z dzieckiem pod Okiem Opatrzności, pol. XIX w., srebro, 12×9 cm. Na odwrocie znak złotniczy. Il. 18. Wyobrażenie kobiety klęczącej, koniec XVIII w., srebro pozłacane, 23,3×17 cm.

całości umieszczono osobne figury aniołów. Można by sądzić, że każdy z nich dzierży atrybut męki pańskiej. Ale przeliczając bardziej dociekliwie dźwigane przez anioły atrybuty dojść trzeba do wniosku, że są tu narzędzia bliższe tym, jakich używają kamieniarze i murarze, aniżeli uznane symbole męki chrystusowej. To ukrycie intencji pod oficjalnymi i najbardziej uznanymi znakami dewocji pobudza do zastanowienia.

Pozostała nam jeszcze do omówienia najpokaźniejsza w zbiorze grupa wotów: wyobrażających organy ciała ludzkiego. Wydaje się, że byłoby znacznym uproszczeniem traktowanie tych wotów: oczu, nosów, uszu, dłoni, ramion, nóg itd. jako wyłącznie symbolicznych dziełczyń, składanych z powodu określonych cierpień cielesnych. Niewątpliwie cierpienia były podstawą mnogości i różnorodności tych wotów. Wskazują na to żywe do dzisiaj postawy religijne, w których dominuje gorące przekonanie o bezpośrednim związku pomyślnych rozwiłków chorobowych utrapień z interwencją osób boskich, świętych i błogosławionych. Ale jeśli przyjmujemy, że określone cierpienia cielesne miewają swoje źródło nie tylko w działaniu naturalnych czynników chorobotwórczych, lecz również w najrozmaitszych konfliktach społecznych, wówczas należałoby dopuścić dodatkowe, czy odrębne rozumienie intencji wotów wyobrażających organy ciała ludzkiego. Być może niektóre z tych wotów były swoistą manifestacją ukierunkowaną w stronę winowajców. I wówczas kontekst intencji znacznie się poszerza. Tak więc nie można wykluczyć istnienia w tej manifestacji pierwiastków skargi czy oskar-

żenia, ale też i wybaczenia, względnie wyrozumiałości

Nie musimy przecież podkreślać swoistości instytucji kościoła parafialnego, miejsca spotkań najbliższych sobie ludzi. Ołtarz z wotami nie tylko bowiem służył celom najwznioślejszym — religijnym, ale był również szczególnego rodzaju informatorium o aktualnych zdarzeniach społeczności wiernych. Wota, jako odzwierciedlenie tych zdarzeń, musiały być tak właśnie przez tę społeczność „odeczytywane”. I w tym zakresie nie ma najmniejszych wątpliwości, że ich sens analizowano bacznie. Jeśli dodamy, że interesujący nas zwyczaj rozwijał się w czasie silnych napięć społecznych, określanych nieraz anarchią lub bezholowiem, w okresie funkcjonowania osobliwych praw społecznych, wówczas nasze domysły o wieloznaczności omawianej grupy wotów nyskują poważne podstawy dowodowe²⁷. Natomiast jako fakt oczywisty uznać możemy, że wota te w swej mnogości były odbiciem niskiego stanu ówczesnej medycyny, stałych epidemii i ciężkich chorób nękających człowieka.

Próbując zrekapitulować zgromadzone dotąd spostrzeżenia, takie oto rodzą się refleksje. Wszystko wskazuje, że ofiary wotywnie były osobliwym środkiem wyrażania uczuć religijnych i parareligijnych, kompensujących ustalone, aby nie powiedzieć obwarowany różnymi rygorami zestaw najważniejszych w katolicyzmie sposobów kontaktowania się wiernych z czczonymi postaciami, czy istotami. Zestaw ten nie był ubogi. Wota stanowiły w nim swoisty „wentyl” pozwalający regulować, czy po prostu służyć rozstrzygnięciu nie rozwiązanych przez inne formy

że jest to dziedzina frapująca. Albowiem kiedyś na pewno potrafi ktoś wypełnić te skromne przejawy sztuki wnikliwszą analizą.

Spójrzmy jeszcze na ocalały zbiór, starając się odczuć jego walory ideowo-formalne. Nie wiemy jakim on był w czasach dla niego najświetniejszych, w okresie od XVII do końca XVIII w. W ocalałym zestawie przeważają egzemplarze małych rozmiarów i pochodzą one głównie z XIX w. Mimo sporej ilości dokumentów archiwalnych, nie wiemy dokładnie czy pierwotnie takie właśnie wota — niepokazne pod względem wielkości — gromadzono w kościele św. Andrzeja we Lwowie. Istnieją jednak poważne powody, aby przypuszczać, że wielokrotnym aktem przetapiania ulegały wota rozmiarów pokaźniejszych. Dlatego też niechaj czytelnik wybaczy piszącemu, że fotografował dzieła lwowskich złotników tak, aby wydobyć cechy jego monumentalności. Wydaje się, że fakt niedoceniań u nas sztuki wotywniej uzasadnia ten zabieg, odbiegający od zasad wierniej dokumentacji. Mimo zmian w kryteriach oceny dzieła od czasów Władysława Łozińskiego, nadal dawna sztuka podlega dosyć często nie w pełni tłumaczonym się sztywnym zainteresowaniom (ustalonymi dziedzinami twórczości) i wiążącą się z tym swoistością surowych ocen. Przy tej surowości niezbędna — jak się wydaje — doza tolerancji w systemie wartościowania dzieł pojawia się przeważnie w stosunku do tych dziedzin twórczości, które jak architektura, rzeźba, malarstwo i niektóre rzemiosła artystyczne są u nas dogłębnie badane i popularyzowane. Celowość pełniejszego zainteresowania się sztuką wotów wypływa nie tylko z antropologicznej postawy piszącego. Wydaje się, że twórczość wotywna — złotnicza, podobnie jak malarska (malarstwo wotywnie) stanowi dosyć zwartą, wyodrębniającą się dziedzinę, ale też wiążącą się z innymi



Il. 19. Wyobrażenie kobiety klęczącej pod Okiem Opatrzności, pocz. XIX w., srebro, 9,5 × 8 cm. Il. 20. Wyobrażenie postaci klęczącej. Napis — *PRZYJM MOJE INTENCJE*, 2 poł. XIX w., srebro, 9,3 × 7,8 cm.

19

20



zachowań kultowych spraw, które nurtowały wiernych w różnym natężeniu i formie. Ale wota mieściły się w systemie strukturalnej zależności — uzależnień od ustalonych zachowań kultowych zazwyczaj obwarowanych ścisłymi rygorami. Dlatego też rygor obowiązuje inne akty wiary przenikały również do praktyk wotywnych. Tym też niewątpliwie należy tłumaczyć zarówno ezoteryczność jak i enigmatyczność wotywnych przekazów, rozwój pewnych stałych, powtarzających się rozwiązań kompozycyjnych, sposobów wypowiedzania określonych treści, jednym słowem — semantyczność interesującej nas sztuki i nie tylko sztuki. Kamuflowanie niektórych intencji, przy niepozbyciu ich znacznej pomysłowości, ale też przewrotności, prowadzącej do wieloznacznych rozstrzygnięć ideowo-formalnych w wyobrażeniach plastycznych wotów, jest bez wątpienia przejawem zależności omawianego tu przedmiotu od całości praktyk religijnych ukształtowanych w interesującym nas systemie ideowym. Co wypada, a czego nie należy — generalna zasada tej idei emanuje z cech formalnych złotniczej sztuki wotywniej i jej pogranicza. Sposób rozwiązywania intencji w omówionym wcześniej wotum serce podwójnych, które na powierzchni niczego nie zdradzają, a na odwrocie zaopatrzone zostały w głębokie, obszerne wyznaczenie fundatora, niechaj będzie tutaj akcentem zamykającym nasze uwagi (il. 27). Przyjmując związek strukturalny wotów z całością zasad obowiązujących w praktykach religijnych powołanych przez kościół katolicki musimy przyjąć, że w przypadku wielu wotów nigdy nie dowiemy się o ich intencjach, uczuciach towarzyszących fundatorom. Ale właśnie dlatego osmielam się powiedzieć,

17

pielegnowanymi rodzajami sztuki religijnej. Zdarzają się wota, których cechy ideowo-formalne mogą być uznane jako symboliczne dla sensu owych uprzywilejowanych dziedzin wypowiedzi artystycznej, które wyrosły z inspiracji chrześcijaństwa. Natomiast nie trzeba chyba pełniejszych uzasadnień, by stwierdzić, że wiele wotów i to tych wydawałoby się najmniej ciekawych formalnie (owe standardowe wyobrażenia oczu, nosów, nóg, ramion, sere i dłoni) stwarza poprzez swój mniej lub bardziej jawny surrealizm (ale nie tylko) płaszczyznę dla powinowactwa z pewnymi tendencjami sztuki współczesnej (il. 28-30, 34-36).

Można jednak przyjąć, że przedstawione sugestie zostaną zakwestionowane. Wówczas interesujący nas przedmiot swobodnie pomieści się w rozległej sferze sztuki nazywanej prymitywną czy nawet ludową. Wówczas też należałoby ujmować problematykę wotów z pozycji przyrównujących ją do innych rodzajów wypowiedzi artystycznej, wiążącej się z nicofiejalnymi nurtami rozwojowymi sztuki. Zarysowuje się tu sporo szczegółowych zagadnień, które wymagają zbadania. Oto tylko niektóre: osobliwość tworzywa, umiejętności twórców, ich status społeczny, funkcja dzieła — zachodzące relacje. Przystępując do wstępnych uwag, jakich dostarcza analiza wotów, część spośród tych zagadnień starałem się już omówić. Wskazywałem na swoiste paradoksy uzależnień: fundator — twórca²⁸. Paradoksalność tych uzależnień potwierdzają również materiały lwowskie. Ale w świetle zwartości i pewnej nawet jednorodności zbioru ze Lwowa można pokusić się o skromne dopełnienie dawniejszych uwag.

Otóż wydaje się, że wota są tą dziedziną sztuki sakralnej, w której silniej nieraz niż w jakiegokolwiek innej ujawnia się sens chrystianizmu jako sprzymierzenia człowieka. Jego ułomności — grzeszność, rozterki duchowe, cierpienia i radości (nie mówiąc już o takim czy innym przywiązaniu do pryncypiów doktrynalnych Kościoła), wreszcie stała potrzeba społeczna — „dialogu” z Bogiem, stały się ideą przewodnią twórczości wotywniej. Wota wieszane na ołtarzach są tych spraw bezpośrednim odzwierciedleniem — i co jest ważne — odzwierciedleniem w wymiarze postaw konkretnych jednostek, różniących się indywidualnie, pochodzących z odrębnych środowisk czy warstw społecznych. Ale wspomniane już wcześniej funkcje ołtarzowych ekspozycji wotów bywały — jak można przypuszczać — czynnikiem pobudzającym w każdym człowieku te namiętności, które z pojęciem miłości bliźniego niewiele mają wspólnego. Jeśli przyjąć to dualistyczne rozumienie sensu wotów, wówczas rodzi się dodatkowa zachęta do dalszej penetracji licznych i nie zbadanych ośrodków tej twórczości w kraju.

PRZYPISY

¹ Literatura poświęcona zakonowi oo. bernardynów jest dosyć obszerna. Najpoważniejszą dotąd pozycję zajmuje dwutomowe dzieło x. Kamila Kantaka, *Bernardyni polscy*, Lwów 1933. Wspomnieć też można jedno z najnowszych opracowań, Adam Chruszczewski, *Zakony w Polsce XVII—XVIII wieku*, (w:) *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, t. 1, Lublin 1969, s. 110—116.

² Por. *Prośby i ofiary do bł. Rafała z Proszowic*, rkps. Jest to wierny spis ponad 100 cudownych zdarzeń. Archiwum Pracowni Sztuki Nieprofesjonalnej IS PAN w Warszawie. Pozwolę sobie zacytować tylko jeden opis zdarzenia z 1965 r.:



Il. 21. Postać mężczyzny klęczącego pod Okiem Opatrzności, 2 poł. XIX w., srebro, 11 × 7,5 cm.

Il. 22. Wyobrażenia postaci ludzkich i zwierząt, pocz. XIX w., srebro, 8,2 × 7 cm.





23

Il. 23. Postać mężczyzny klęczącego pod Okiem Opatrzności, koniec XVIII w., srebro 7,2×8,3 cm. Il. 24. Wotum — serce z wyobrażeniem mężczyzny klęczącego pod Okiem Opatrzności, koniec XVIII w., srebro, 8,5×8,5 cm.

24



19



Il. 25. Wyobrażenie mężczyzny z sercem gorejącym, koniec XVIII w. lub pocz. XIX w., srebro 8×9,3 cm.

Uwolnienie od oszczerstwa, ratunek w sądzie. Franciszka Karolczyk zamieszkała w Zabrze ul. Dworcowa 8 m. 18 — często przebywająca u swych krewnych w Warcie zeznaje co następuje: W r. 1965 spotkała mnie bardzo przykra sprawa, której się obawiałam i myślałam, że z niej nie wybrnę. Otóż pewnego dnia przyszedł do mnie do mieszkania młody mężczyzna, przedstawiając się, że jest z ORMO. Ja starsza i sama kobieta użalałam się do niego o swoich stosunkach sąsiedzkich, o tym że usunięto mnie z mieszkania dając mieszkanie z przeciekami. Poczęstowałam go śniadaniem. Jak się później okazało rzekomy członek ORMO okazał się złodziejem i przed paroma godzinami ukradł sąsiadce pieniądze. Posądzono mnie, że właśnie ja przetrzymałam go i stałam się jego współniczką. Oskarżenie to wniósł na milicję jeden z sąsiadów. Chodziłam kilka razy tłumaczyć się, niestety bezskutecznie. Moje zeznania na Komendzie MO nie pomogły. Wniesiono oskarżenie do sądu. W tym czasie chcąc ochłonić i uspokoić się przyjechałam do rodziny do Warty. W kościele oo. bernardynów codziennie gorąco modliłam się do bł. Ojca Rafała i błagałam go o ratunek w tej przykrej dla mnie sprawie. Przez dwa tygodnie codziennie ze łzami w oczach błagałam bł. Rafała o pomoc w sądzie o uwolnienie mnie od oszczerstw, o uniewinnienie mnie w procesie sądowym.

Wróciłam do Zabrze, a drugiego dnia po powrocie

otrzymałam wezwanie do sądu na rozprawę i proces sądowy. Moje modlitwy nie ustawały, modliłam się nadal do bł. O. Rafała o ratunek. W czasie procesu na ławie oskarżonych prawie że nie słuchałam rozprawy. Odpowiadałam o co mnie pytano, ale wciąż miałam przeczucie, że bł. O. Rafał mój opiekun stoi przy mnie i całą tę sprawę on sam prowadzi. I rzeczywiście bł. Rafał cudownie mnie uratował. Na tym procesie zostałam przez sąd całkowicie uniewinniona, urzędowo zrehabilitowana, a następnie uniewinniona w opinii społeczeństwa w Zabrze.

Niniejszym składam publiczne bł. Rafałowi najserdeczniejsze podziękowanie za tę wielką łaskę i ratunek mi okazany i polecam się nadal jego przemożnej opiece.”

Opis ten sporządził i udostępnił mi o. Zenobiusz Flis. Tą drogą składam Mu najserdeczniejsze podziękowanie.

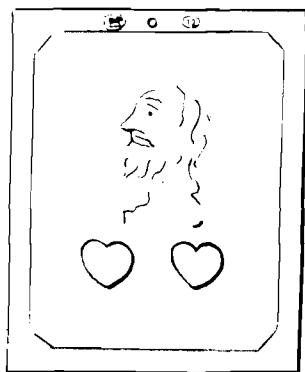
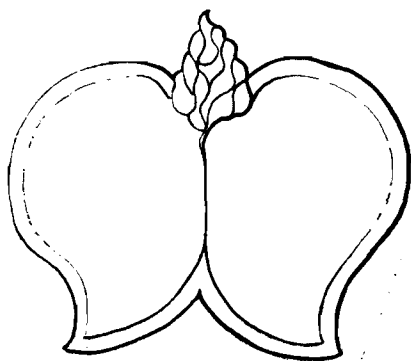
³ Por. *Archivum conventus Varthensis ordinis Minorum Observantium ad Beatissimam V. M. ASSUMPTAM* reasumptum anno Domini 1726, Rkps APB sygn. XVI — 1, s. 75—82.

⁴ Por. *Archivum conventus Ressoviensis patrum bernardinorum*, 1629—1916, s. 56 i n.

⁵ *Akta klasztoru oo. bernardynów we Lwowie. Inwentarze r. 1785—1920*. Uporządkował o. Honoriusz Rączka, Kraków 1959. Rkps APB sygn. XXII-j-3, s. 417 i n.



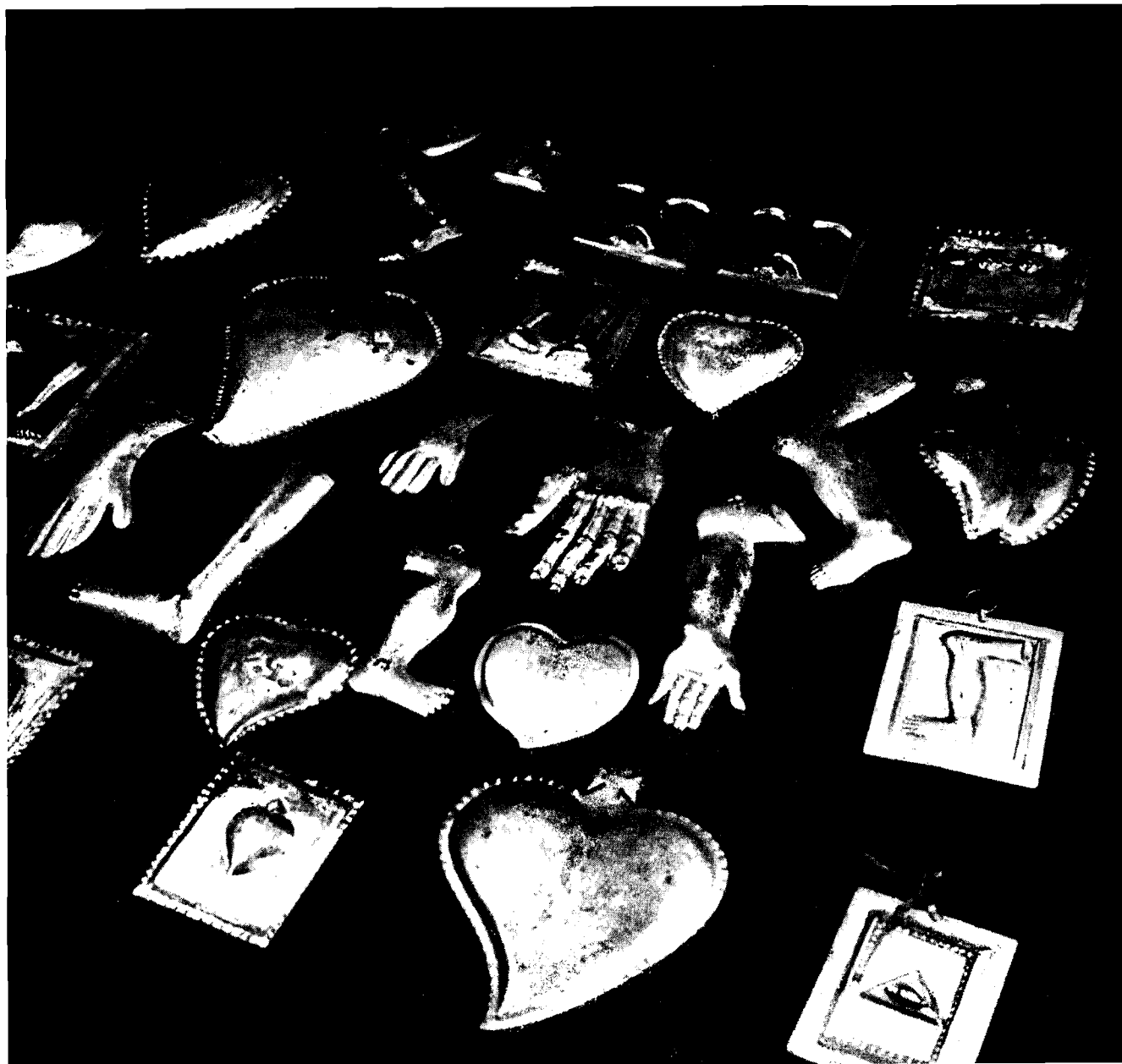
Il. 26. Fragment wyobrażenia kobiety z dzieckiem pod Okiem Opatrzności, poł. XIX w., srebro. Całość awersu i rewers na il. 16 i 17.



27

Il. 27. Wzorce wotów: serce podwójne z inskrypcją na odwrocie i płytka z wyobrażeniem twarzy mężczyzny i dwóch serc. Il. 28. Wota — wyobrażenia organów ciała i symbole dewocyjne. Il. 29. Wotum — oczy, poł. XIX w., srebro, 5×9 cm. Il. 30. Wota — nosy, poł. XIX w., srebro, 9,5×8,5 cm.

28





29

30



23

• *Registra Ecclesiae Sacrarum et Reliquiae Omnis Supellectilis Conventus Custodialis Leopoliensis ad. S. Andream Apostolum Patrum Bernardinorum sub Regimine AR Prisi Severini Ryszkowski L.J.D.H. profunde Custodis et Guardiani CONSCRIPTA ad Capitulum Sokalii celebrandum Anno Domini 1775 4 Octobris.* Rkps APB sygn. XXII-j-2, s. 72—73.

⁷ Za pomoc okazaną w odnalezieniu i opracowywaniu lwowskich wotów pragnę najserdeczniej podziękować ojcom — przeorowi klasztoru oo. bernardynów w Rzeszowie — Cyprianowi Żywotowi i Sekretarzowi Wicepostulatury Beatyfikacji i Kanonizacji Prow. oo. bernardynów mgr Kajetanowi Grudzińskiemu.

⁸ Por. Szczegółowa dokumentacja w Archiwum Pracowni Sztuki Nieprofesjonalnej IS PAN w Warszawie.

⁹ Na obecnym etapie badań nie można jeszcze mówić z całą pewnością, że brak znaków złotniczych świadczy o pochodzeniu wotów z warsztatów prowadzonych przez partaczy.

¹⁰ Władysław Łoziński, *Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach, 1384—1640*, Lwów 1889.

¹¹ O. Norbert Golichowski, *Kościół OO. Bernardynów we Lwowie*, Lwów 1911; tegoż, *Cuda bł. Jana z Dukli od r. 1484 do r. 1908*, Lwów 1909.

¹² Golichowski, op. cit., s. 8.

¹³ Por. O. Czesław Bogdalski, *Wielebny Sługa Boży O. Rafał z Proszowic (Stanisław Budek)*, Lwów 1933.

¹⁴ Golichowski, op. cit., s. 121.

¹⁵ Z czasem jednakże — jak można sądzić — kult bł. Jana z Dukli wzrasta w kościele św. Andrzeja we Lwowie do tego stopnia, że staje się pierwszoplanowym. Wskazywałaby na to wielość składanych wotów na poszczególnych ołtarzach. Momentem przełomowym jest rok 1733 — data beatyfikacji bł. Jana z Dukli. Ale już znacznie wcześniej wzrasta wyraźnie popularność tegoż błogosławionego. Oto wybrane zapiski z: *Inventarium rerum Capitulae* (...) Leopoliensis FF. Bernardinorum ad. Andream Apostolum. Anno dm. 1624. Rkps APB sygn. XXII-j-1.: „U. GROBU. B. Jana tabliczek srebrnych małych y wielkich na wota oddanych także krzyżów y Agnosków wszystkiech a wszystkiech w liczbie sto czterdzieści 6. Tamże szereg złota Tablica wazy czerwonych złotych. Dziesięć. Tamże złotych Tabliczek srebrnych dwie. y Decima korolowa.

Na obrazie. Naswietsza Panny tabliczek krzyżów y Agnosków. Coralie wszystkiech w liczbie sześć dziesiąt. tablica jedna (...)

Na obrazie. S. Anny Tabliczek 5 zeszcy (...)

Na obrazie. S. Michała tabliczka 1

Na obrazie. S. Franaszka Tabliczek cztery. Agnusek piąty. (...)

Na obrazie. S. Antoniego Tabliczek cztery”. Natomiast w tymże dokumencie już na dalszych stronach (s. 26): „U Naswietszey Panny Maryey na obrazie (...) Tabliczek tak małych iak y wielkich okularon nozek 118 (...)”. Natomiast: „Wota u Grobu Błogosławionego Jana. Tabliczek wszystkich 260 (...)”. Nieco zaś dalej (s. 44) wyliczono „U GROBU B. JANA Z DUKLE” wotów 311. Inną zaś ręką dopisano „Innumer Tabliczek u Grobu Błogosławionego Jana. 354”.

¹⁶ N. Golichowski, *Kościół OO. Bernardynów ...*, op. cit., s. 21. Opis ołtarza rozpoczyna autor od najważniejszego: „Wielki ołtarz, mający w gloryi bł. Jana z Dukli, stanął około roku 1733. Przechowuje się na nim N. Sakrament, a z drugiej strony od wschodu urna srebrna z relikwiami bł. Jana z Dukli.”

¹⁷ W. Łoziński, op. cit., s. 98—99.

¹⁸ *Archivum conventus ...*, op. cit., s. 76 i n. *Registra Ecclesiae ...*, op. cit., s. 69 i n., i in.

¹⁹ Jw.

²⁰ Por. zdjęcie inskrypcji na tym wotum w archiwum IS PAN oraz il. 27.

²¹ Wota z napisami tego rodzaju stanowią wyraz już nie tylko próśb lecz błagań. Jeśli przyjmujemy określenie wota prośbne, to należałoby również mówić o wotach przebłagalnych lub błagalnych. Często jednakże ofiary o takich właśnie motywach uznawane są jako przejaw ogólnej postawy wdzięcznej. I najczęściej też powiada się: wota dziękczynienia. Sprzyja temu swoista symbolika form (dłonie, serca itd.), a także w ogromnej większości przypadków ukrywanie intencji.

²² Interesujących — jak się wydaje — spostrzeżeń dostarczają losy wotów wyobrażających piersi kobiece. W innych krajach katolickich (Włochy, Hiszpania, a także Grecja) wotum — piersi jest równie popularne jak nasze

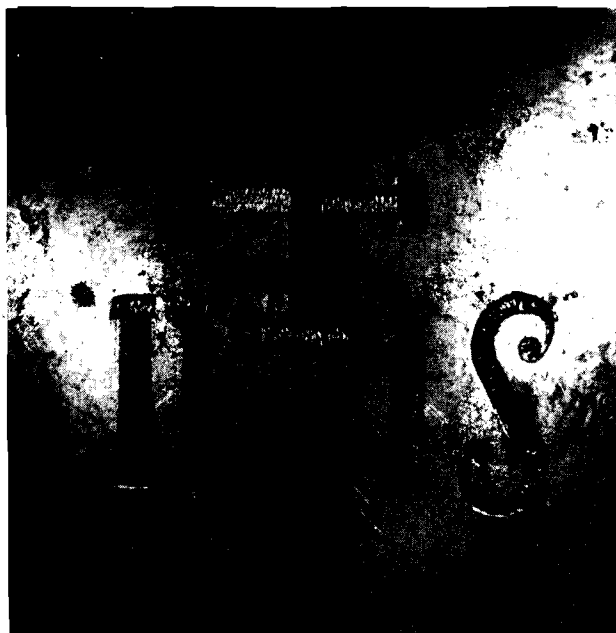
Il. 31, 32. Fragmenty wotów — serca, inicjały IHS, poł. XIX w., srebro, 10 × 9 cm, 11,5 × 8,3 cm.

31



24

32





Il. 33. Wyobrażenie Matki Boskiej z Dzieciątkiem i ramienia, pocz. XX w., srebro, 10×8 cm. Znak cechu lwowskich złotników $\frac{D}{F}$ w owalu oraz punca złotnicza z napisem okrężnym — JOANES DUCLANO. Na odwrocie dziękczynny napis atramentem z 1903 r.

wota — serca, dłonie, nogi. W zbiorze lwowskim zdarzały się przypadki ofiarowywania owych wotów — piersi. Poświadczają to zapiski archiwalne: „Błacha srebrna przedstawiająca piersi”; „Błacha srebrna przedstawiająca górną część ciała kobiety”; por. Wota w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, sygn. XXII-j-6, s. 10, pozycja 10 i 21. Niestety, w zbiorze jaki przetrwał do naszych czasów nie znajduje się ani jedna z tych blach srebrnych przedstawiających „górną część ciała kobiety”. Wota takie były i są uważane u nas jako wstydlive. Jeśli się pojawiały — zawieszano je na ołtarzach w miejscach niewidocznych, przetrzymywano w schowkach zakrystii, a ostatecznie przetapiono. Taki też zapewne los spotkał wotum — piersi małe: „Józefa Kasler ofiarowała wotum piersi na Srebrnei blasze małe”. *Registra Ecclesia* ..., op. cit., s. 71, poz. 21.

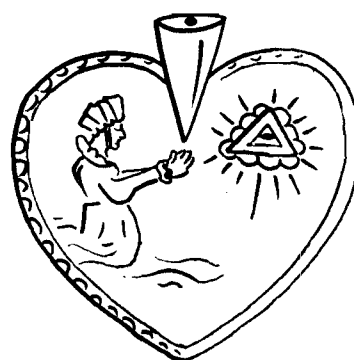
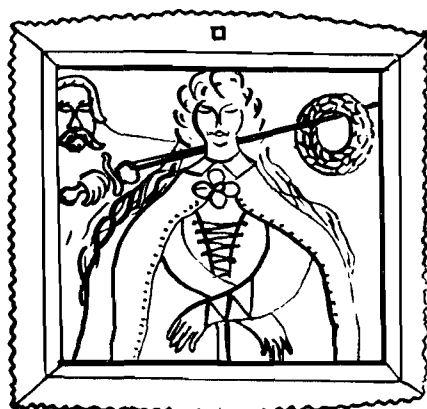
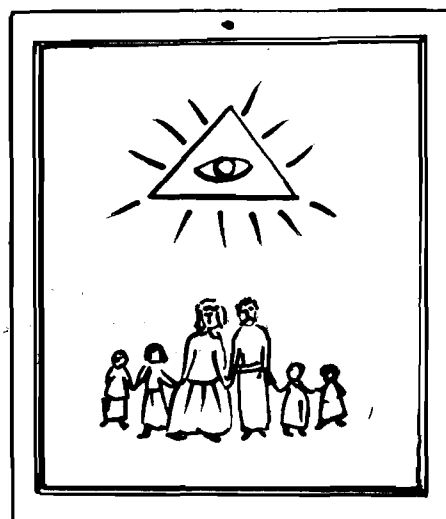
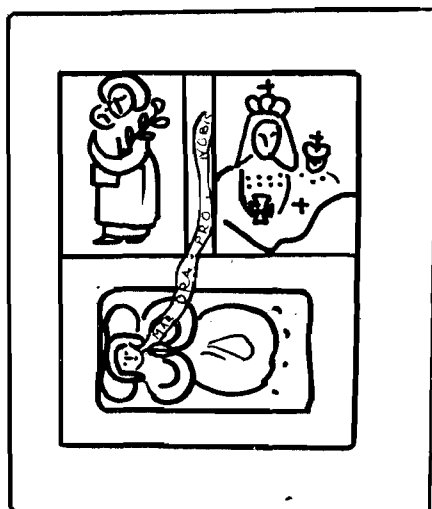
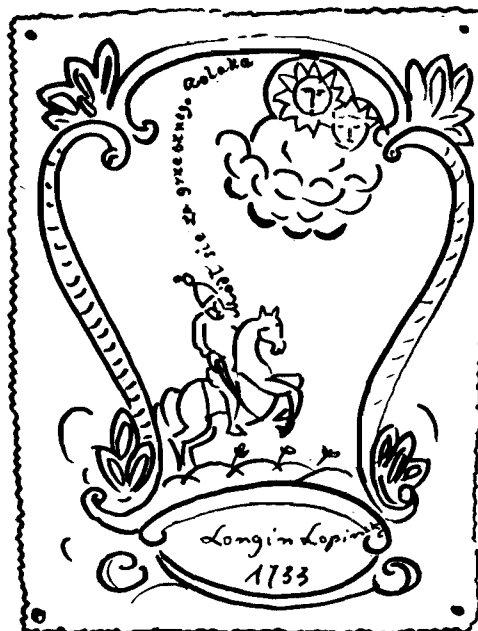
Lekceważono także zasadniczo inny rodzaj wotów — wyobrażenia krów. Wprawdzie do lwowskiego kościoła składano takie wota. Poświadczają to zapiski archiwalne: „krowa I”, „krowa I”, albo z dopiskiem przy obliczeniach „krowa I = I”, por. APB rkps, sygn. XXII-j-7, s. 50—51. W innym dokumencie (*Registra Ecclesia* ..., op. cit., s. 70) zanotowano: „Dwa woły z jakiejś kompozycji — wotum

aby się bydło wiodło przysłane przez jakiegoś księdza ormiańskiego d. 10. stycznia 1857 r.” Wszystkie te wota zaginęły.

²³ Por. Dokumentacja fotograficzna wotów ze Skępego w Archiwum IS PAN.

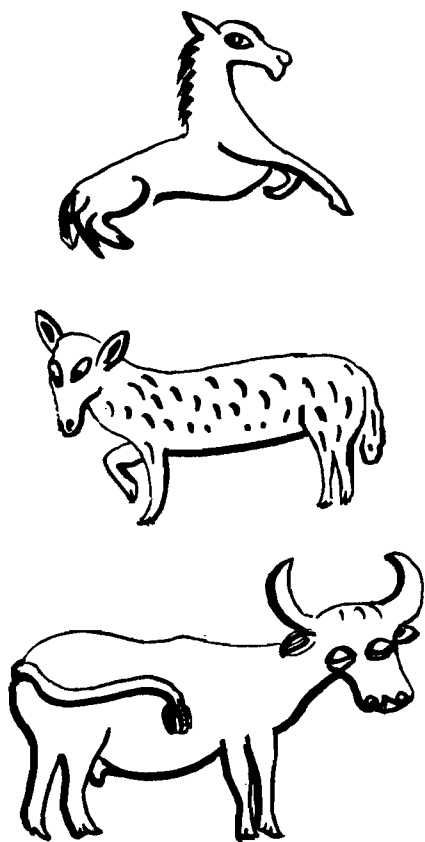
²⁴ Por. *Registra Ecclesia* ..., op. cit., s. 69, pozycja 13.

²⁵ Agnusek — od łac. Agnus Dei, to szczególny rodzaj wotum. O „Agnuskach” dowiadujemy się tylko z najwcześniejszych zapisów archiwalnych, sporządzanych w kościele oo. bernardynów we Lwowie (por. przypis 15). Ponieważ już w dziewiętnastowiecznych inwentarzach nie zapisywano tych wotów, można sądzić, że zwyczaj zanikł wcześniej, prawdopodobnie pod koniec XVIII w. Agnuskom sporo uwagi poświęcił Tadeusz Seweryn w publikacji: *Staropolska grafika ludowa*, Warszawa 1956, s. 162—165. Autor przyrównuje agnuskę do tzw. charakterów: „Już w XVII wieku przyszły do nas z zachodu drzeworytowe „charaktery”, tj. znaki magiczne, które na postrach demonom lub zarazie nosili ludzie przy sobie, dzieciom wkładali pod poduszkę lub przybijali nad drzwiami domu. Zazwyczaj „charaktery” zaopatrzone były w magiczny krzyż Zachariasza, posiadający dwie przecznice rozwidlone

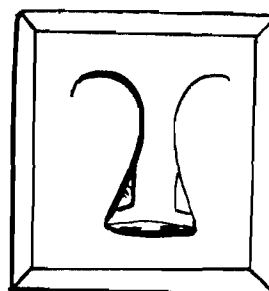
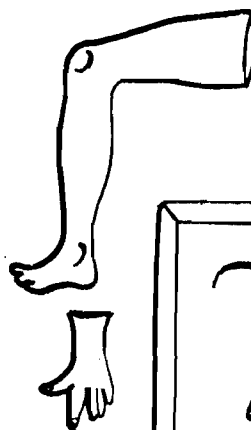
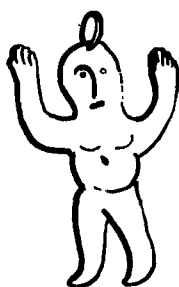
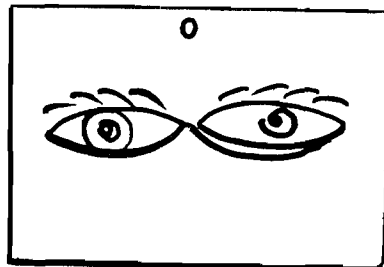
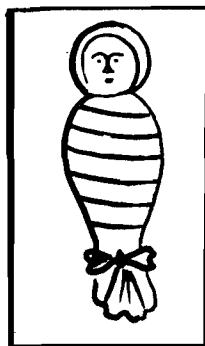


A

Tabl. I,II. Główne rodzaje wotów. A — wota prośbalne, prześlagałne i dziękczynne, dotyczące spraw losowych,



B



C



D

B.—wota prośbne fundatorów indywidualnych, dotyczące gospodarstwa. C.—Wota prośbne i dziękczynne fundatorów indywidualnych, dotyczące zdrowia. D.—wota dziękczynne i prośbne fundatorów zbiorowych.

u końców (...) i napisy w rodzaju: *Vade retro satane!* (idź precz szatanie),

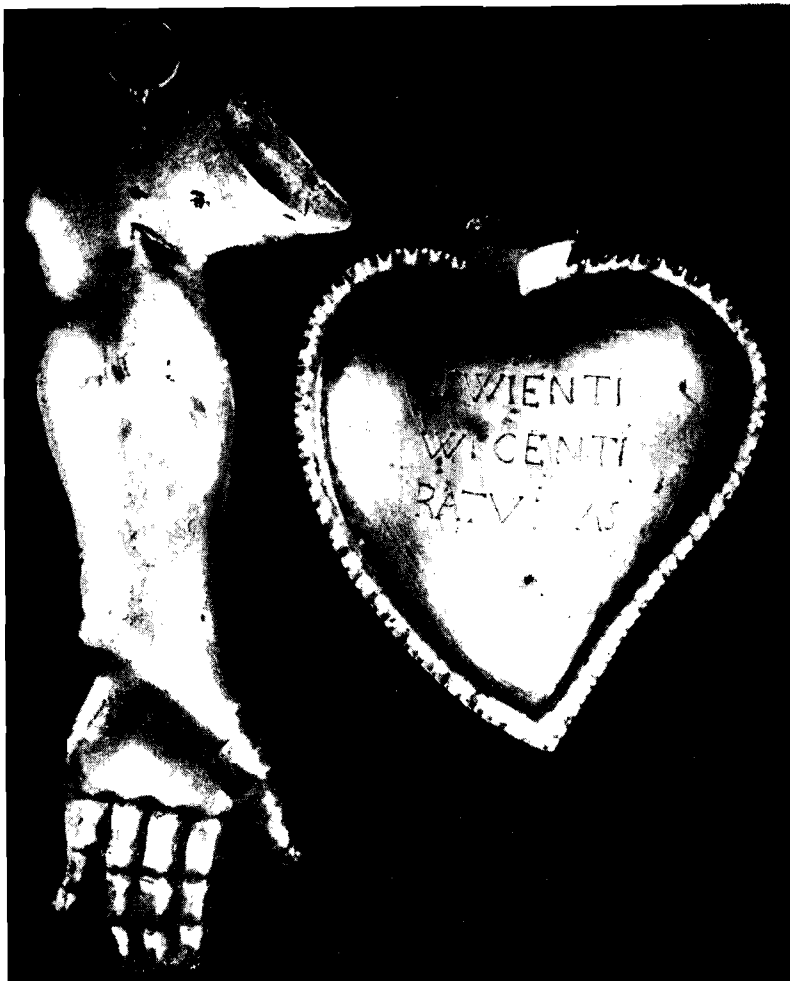
Fugite partes adversae! (uciekajcie wrogi), *Crux sacra sit mihi lux, non draco sit mihi dux* (niech krzyż będzie mi światłem, a nie szatan przewodnikiem) i inne podobne. (...) Podobną rolę pełniły agnuski odlewane z poświęconego w Rzymie wosku z niedopalonej świecy zwanej paschałem, rozmięconego oliwą z dodatkiem balsamu i wody krzyżmowej. Agnuski poświęcał dawniej papież w siódmym roku swego rządzenia i co siedem lat, przy czym ilość poświęceń agnuska zwiększała jego moce nadprzyrodzone. (...) Miały one zabezpieczać dom przed pożarem i gasić ogień skuteczniej niż sól św. Agaty, chronić przed złym duchem i najściem chorób. (...) W Polsce robiono agnuski już w XVI wieku, ale rzymskie były zawsze więcej cenione."

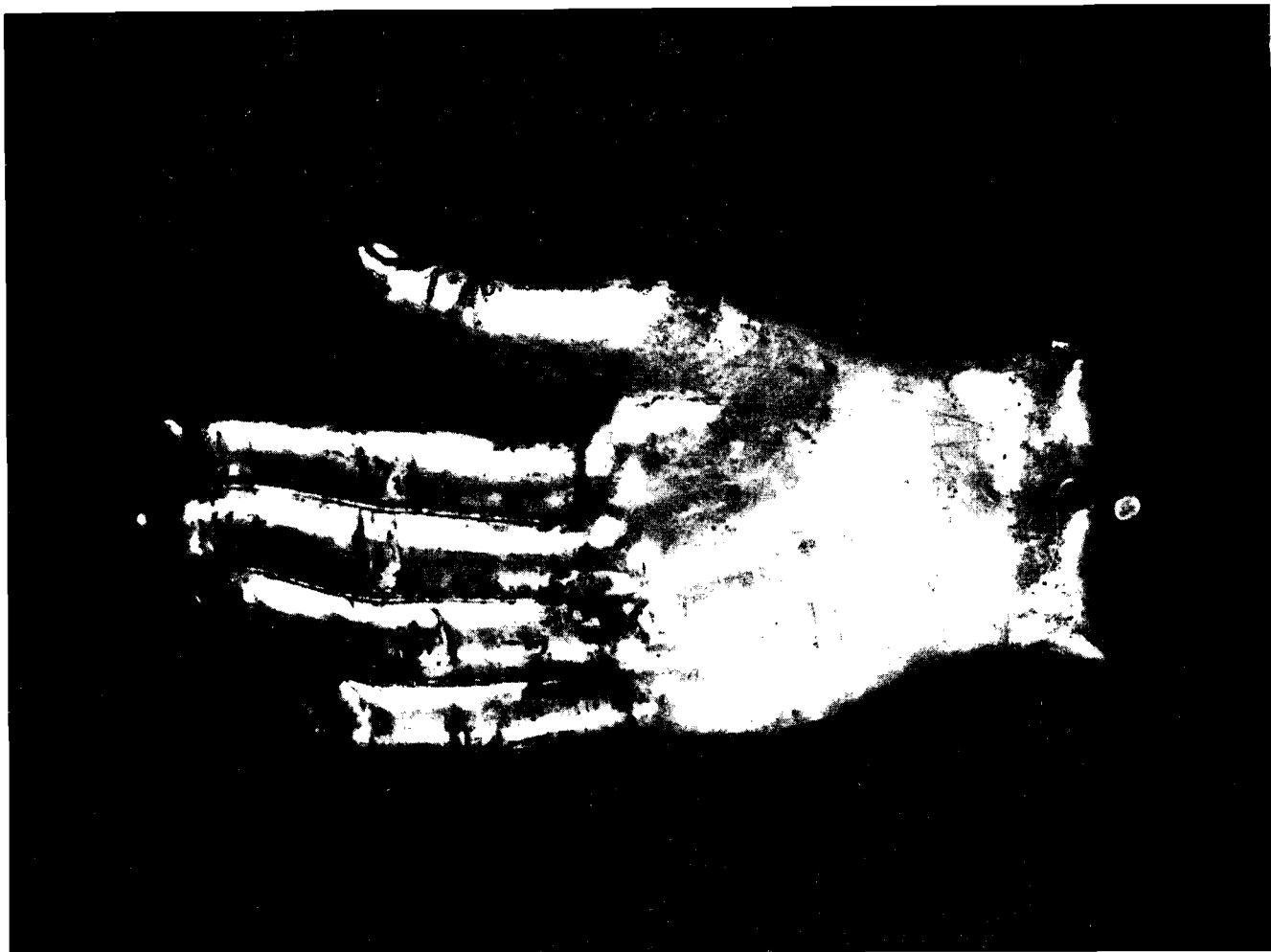
Do tego okrojonego („wykropkowanego”) rejestru znaczeń przypisywanych agnoskom można by tylko dodać, że były wotami. A więc formą wypowiedzi, albo o charakterze dziękczynnym, albo prośbalnym — czyli interwencyjnym. Jednakże interwencyjność wotywna agnusków była — jak się wydaje — czymś zasadniczo innym, aniżeli interwencyjność tak zdecydowanie magiczna, jaką poznajemy z opisu agnusków przedstawionego przez Tadeusza Seweryna.

²⁶ Podstawą do takiego twierdzenia są dokumenty lwowskie (por. przypis 15), jak też inne świadectwa. W zapisach archiwalnych, dotyczących ośrodka lwowskiego

agnuski wymieniane są jako ostatnie. Albo inaczej mówiąc, rejestrowane są na samym końcu listy wotów składanych przed określonym obiektem kultu. Natomiast, jeśli nie zakwestionuje się stwierdzenia T. Seweryna, że „w Polsce robiono już agnuski w XVI wieku” — to należy również przyjąć, że — jako wota z tańszego niż srebro, bo z wosku surowca — pochodziły od reprezentantów uboższych warstw społecznych. Solidną podbudowę dla takiego wniosku może być fakt, że w najsławniejszych ośrodkach kultu wotywnego (Jasna Góra) składano takie wota w XVI i XVII w. w znacznych ilościach. Wota te traktowano jako surowiec do wyrobu świec kościelnych. Zwyczaj ten — już w tamtych czasach — spotykał się z surową krytyką (oficjalną); por.: zalecenie chronienia tych wotów, przedstawione przez Stanisława Reszkę w 1585 r.: *Visitationes et ordinationes* 1577—1747, Archiwum Jasnogórskie nr 2407, s. 15. Ponadto — wydaje się tu nie bez znaczenia — fakt, że zwyczaj składania w kościołach wotów woskowych utrzymał się do naszych czasów wyłącznie wśród reprezentantów społeczności wiejskich, zaliczanych do tzw. opóźnionych w rozwoju społecznym. Por.: Jacek Olędzki, *Pierwiastki tradycyjne we współczesnym światopoglądzie ludu wiejskiego, zamieszkującego tereny popuszczańskie i sąsiednie*, (w:) „Rocznik Ziemi Mazowieckiej”, 1962, s. 289—303; tegoż: *Wota woskowe ze wsi Brodowe Łąki i Krzynowłoga Wielka*, „Pol. Szt. Lud.”, R. XIV, 1960, nr 1, s. 3—22; *Symboliczne ofiary woskowe ze wsi Kadzidło*, tamże, R. XVI, 1962, nr 2, s. 92—96; tegoż, *Wota woskowe i srebrne w wiejs-*

Il. 34. Wota — ramię (wys. 18 cm) i serce (wys. 11 cm.), koniec XIX w., srebro. Il. 35. Wota — dłoń (14×5,7 cm.) i palec (5,4×4,9 cm.), srebro. Na „dłoni” — podpis złotnika: Tosium.





Il. 36. Wotum — dłoń, koniec XIX w., srebro 7,7 × 14,7 cm.

kiej obrzędowości religijnej, „Rocznik Socjologii Wsi”, t. VIII, 1968, s. 171—188.

²⁷ Można by odwołać się tu do wielu znakomitych opracowań przedmiotu. Ale ich wielość i różnorodność nie pozwala pisaćemu wskazać sprawiedliwie chociażby na pozycje główne. Pragnie jednak wspomnieć tylko jedną, niezrów-

nanego znawcy dawnej kultury ukształtowanej w kręgu lwowskim. Myślę o Władysławie Łozińskim, autorze *Sztuki lwowskiej, Złotnictwa lwowskiego* ale też wspaniałego dzieła: *Prawem i lewem*, Lwów 1931.

²⁸ *Wota srebrne*, „Pol. Szt. Lud.”, R. XXI, 1967, nr 2, s. 67—92.

Fotografował i rysował: Autor

Obiekty z klasztoru o.o. bernardynów w Rzeszowie. Il. 3—26, 28—36. Obiekty z Muzeum o.o. bernadynów w Leżajsku—il. 1, 2.